

ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Litwa, Polska, Izrael, współczesność
Słowa kluczowe	rodzina, Bogen Rachela, Wilno, getto w Wilnie, Kowarska Chana, Buszkaniec Gołda, Kuwałek Robert (1966-2014), Stutthof, Weksler Jakub, Weksler Batja, Sobibór

Losy biologicznych rodziców i brata

Ja nie jestem pewny przede wszystkim, gdzie oni zostali zamordowani. Był taki czas, że ja szukałem mojego brata, dlatego że pani Bogenowa mówiła mi, że moja mama parokrotnie próbowała brata w Wilnie jeszcze przeszmyglować na stronę aryjską, że ona sama widziała, jak moja mama postawiła tego małego na oknie, po drugiej stronie była już strona aryjska, pokazywała na tego małego i trzymała w ręku jakieś pieniądze. Więc próbowała go jeszcze ratować. Czasami tak sobie myślałem, że może on gdzieś żyje, że może on gdzieś jest, bardzo długo miałem nadzieję, że go spotkam po prostu, że pewnego dnia odezwie się mój brat, ale to już za długo by trwało. Skoro ja tak szalałem, żeby go znaleźć, to on by też szalał, gdyby żył. Bo on mnie musiał pamiętać, miał trzy lata. A ja przecież nic nie wiedziałem i zrobiłem wszystko, [co mogłem]. Tak że uważam, że to niemożliwe, żeby on żył.

Jak byłem w Wilnie w muzeum żydowskim, dostałem wypis z getta, pełny wypis z getta, gdzie mam wpisane daty ich urodzenia. Ja najprawdopodobniej urodziłem się gdzieś między końcówką grudnia [1942] a 7 kwietnia [1943 roku]. To jest ten czas, w którym ja mogłem się urodzić. Koleżanki mojej mamy widziały moją mamę w zaawansowanej ciąży pod koniec grudnia, zarówno ta Chana Kowarska, jak i Golda Buszkaniec. Później one uciekły do partyzantki. Więc ja mogłem się urodzić między grudniem [19]42 a 7 kwietnia [19]43, bo 7 kwietnia już te resztki Żydów wywieźli do Wilna, tak że moja mama musiała mnie w tym czasie oddać mojej mamie polskiej. Moich rodziców przywieźli do getta wileńskiego i wrzucili do pomieszczenia Judenratu, do Bogenów. W lipcu zabrali mojego ojca i wywieźli do Rygi. Ja cały czas myślałem, że ojciec zginął w Klodze. Niedaleko Rygi, w Estonii jest obóz śmierci Klooga. Ja myślałem, że tam, z Rygi było blisko do Kloogi. Ale jest pełny spis więźniów Kloogi i mego ojca nie ma w Klodze. Parę lat temu Robert Kuwałek

przywiózł mi ze Stutthofu nazwisko Jakubasa Wekslerisa, [przy którym] było napisane „Wilno”. W [19]45 roku jeszcze żył. Nie jest wykluczone, że to jest mój ojciec. On był z Wilna, więc go zapisali po litewsku po prostu, był wywieziony z Wilna. Z Wilna do Rygi, a z Rygi mógł być [wywieziony] do Stutthofu, bo skoro nie trafił do Kloogi, to mogli go wywieźć do Stutthofu. Ale to jest tylko domysł, Wekslerów jest dużo. Wekslerów w Izraelu jest jak Kowalskich w Polsce, to jest bardzo popularne nazwisko żydowskie. Ale niewykluczone, że to jest mój tata. Musiał zginąć albo w marszu śmierci, albo ostatki więźniów wywożono nad Bałtyk, strzelano i wyrzucano do morza. Albo ma grób w Bałtyku, albo nie wiem gdzie.

Gdy chodzi o mamę, to pani Margulisowa powiedziała, że kobiety z dziećmi trzymali przed kościołem misjonarzy – tam ich poniewierali, a później wywieźli na Majdanek. Mnie się nogi ugięły, bo pomyślałem: „Boże, te dwie matki się spotkały tu, w Lublinie, jeszcze raz”. Przypuszczałem, że ona zginęła w tym *Aktion Erntefest*, Akcji Dożynki, czyli w listopadzie [19]43 roku, bo jak ją przywieźli we wrześniu, no to akurat w tych Dożynkach ich tutaj wszystkich wymordowali. Później Kuwałek powiedział mi, że nie było żadnego transportu z Wilna na Majdanek, natomiast pod koniec września były dwa transporty z Wilna do Sobiboru. I najprawdopodobniej mama z bratem [trafiła do Sobiboru] – to jest już bardziej prawdopodobne niż Stutthof ojca. W październiku umieściłem w Sobiborze kamień z nazwiskiem mojej mamy i brata. To tyle o losach moich rodziców.

Data i miejsce nagrania	2008-11-07, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"